



Spokojnych snów!

Dawno, dawno temu, gdy magiczne stworzenia mieszkaly wśród ludzi, w pewnym miasteczku żyła sobie **zapracowana wróżka**. Od niepamiętnych czasów pilnowała, aby wszystkie dzieci w okolicy śniły tylko kolorowe sny. Niestety koszmary nawiedzały dzieci co noc, więc wróżka prawie w ogóle nie odpoczywała, starając się przepędzić złe sny.



Każdego wieczora w okno sypialni wróżki delikatnie stukał **czujny strażnik**, który na jej polecenie patrolował okolicę i wypatrywał wystraszonych dzieci. – Dzieje się coś niepokojącego! – mówił strażnik i prowadził ją tam, gdzie potrzebna była jej pomoc. Wróżka czym prędzej wstawiała z łóżka, przecierała zaspane oczy i wylaływała w ciemną noc.



Tym razem strażnik wskazał domek na wzgórzu. Na miejscu czekała na nią **zaniepokojona matka** małego chłopca. – Moje dziecko ciągle wieri się przez sen. Pewnie śni mu się coś złego, proszę mu pomóc – powiedziała zatroskana matka. Wróżka wzięła głęboki oddech i przygotowała się na kolejną ciężką noc.



Gdy wróżka weszła do pokoju chłopczyka, użyła magii, aby przedostać się do dręczącego go kosmaru. We śnie spotkała dziecko pod postacią **odważnego wojownika** ubranego w lśniącą zbroję, który próbował pokonać stojący przed nim ogromny cień. Wróżka czym prędzej podfrunęła do chłopczyka i wyjęła swoją różdżkę.



Rzuciła zaklęcie i cień zamienił się w **złego rozbójnika**, który wyglądał bardzo groźnie. Wróżka zauważyła, że chłopiec bardzo się boi, więc wyczarowała kłatkę i podstępem zwabiła do niej kosmar. Schowała kłatkę głęboko w najdalszym zakamarku sennej krainy, aby kosmar już nigdy więcej nie dokuczał chłopcu.



Kolejnej nocy strażnik przyprowadził wróżkę do tego samego domku. Okazało się, że rozbójnik urósł i stał się **wielkim stworem**. Wróżka musiała wyczarować jeszcze większą kłatkę. Jednak nazajutrz kosmar znowu urósł, a później znowu i znowu, i nie przestawał rosnąć! Wróżka co noc musiała wyczarowywać coraz to większe klatki i chować je w jeszcze odleglejszych zakątkach snu.



Gdy pewnej nocy wraz z wojownikiem próbowali uwięzić stwora, nagle zamienił się w **rozzłoszczonego olbrzyma**, którego żadnymi siłami nie udawało się zamknąć w klatce. Za każdym razem, gdy wróżka rzucała na niego zaklęcia, stawał się coraz straszniejszy. Zrezygnowana wróżka była zmęczona i nie wiedziała, co robić. – Może trzeba go pogłaskać! – zaproponował wesoło wojownik. I gdy tylko tak zrobił, olbrzym zaczął się powoli kurczyć.



W końcu olbrzym się uspokoił, skurczył do rozmiarów ogrodowego skrzata i cała jego potworność zniknęła. Wróżka zrozumiała, że niepotrzebnie więziła koszmary w kłatkach – w ten sposób tylko je złościła. Odwiedziła więc wszystkie dzieci w snach, oswoiła ich koszmary i wypuściła je z klatek. Po chwili wszystkie stały się niegroźne, a dzieci cieszyły się spokojnym snem. Wróżka wróciła do domu i pierwszy raz od dawna porządnie się wyspała.



Prawdziwy bohater

Dawno, dawno temu, gdy świat pełen był walecznych rycerzy, a odwaga była największą cnotą, w pewnym królestwie żył sobie **pracowity giermek**. Całe życie uczył się u boku najdzielniejszych wojowników. Pracował ciężko, ale wszyscy się z niego naśmiewali.

- Zawsze będziesz tylko giermkim – mówili mu.
- Tyle lat, a nadal nie potrafisz władać mieczem!



Pewnego dnia pomagał **zarozumiałemu rycerzowi** w przygotowaniach do wyprawy. Rycerz usłyszał, że jakaś dzika bestia sieje postrach w okolicznych wioskach i miastach i okrada je ze złota, więc postanowił ją odszukać i odebrać skradzione kosztowności.

- Może się czegoś nauczysz, gdy zobaczysz mnie w akcji!
- przechwalał się rycerz, gdy giermek siodłał jego konia.



Nagle zza krzaków wyszedł **podróżny jasnovidz**. Przepowiedział im, że to giermek odegra najważniejszą rolę w walce z bestią. Rycerzowi nie spodobały się słowa jasnowidza. Postanowił, że sam odzyska złoto i pokona potwora.

- Żaden giermek nie odbierze mi chwały! – krzyczał rycerz ze złością.

Wyruszył z kopyta i nawet dobrze nie zawiązał rzemieni przy zbroi.



O świcie giermek także udał się na poszukiwania bestii, pamiętając o przepowiedni. Podróżował dnie i noce, aż w końcu dotarł do podnóża góry, gdzie spotkał **smutnego rolnika**. Rolnik narzekał giermkowi, że po drugiej stronie góry żyje wielki potwór, który pożera jego owce:

- Już jeden rycerz zapewniał mnie, że się rozprawi z tą straszną bestią. Ale jeszcze nie wrócił!



Giermek zrozumiał, że to jego szansa. Zaczął dzielnie wspinać się na górę, rozmyślając, jak pokona bestię. Niestety zbocze było strome, a wspinaczka okazała się nie lada wyzwaniem. Gdy już chciał się poddać, spotkał **rozśpiewaną pasterkę**, która pokazała mu krótszą drogę prowadzącą przez jaskinię.



W jaskini było tak ciemno, że giermek cały czas o coś się potykał! W pewnym momencie usłyszał kroki. Ktoś oświecał mu drogę do wyjścia, była to **magiczna istota**. Giermek bardzo się jej wystraszył i zastanawiał się, czy na pewno jest gotowy, aby samemu stawić czoła wielkiej bestii.



Gdy wyszedł z jaskini, spotkał zarozumiałego rycerza, który opierał się o drzewo i ze zrezygnowaniem obserwował **prerażającą bestię**. Okazało się, że rycerz nie potrafił zawiązać zbroi, więc nawet nie stanął do walki! Wtedy giermek w pełni zrozumiał przepowiednię. Jego zadanie nie polegało na walce z bestią, lecz na niesieniu pomocy, bez której inni byli bezradni. Przecież on też nie przeprawiłby się na drugą stronę góry bez pomocy rozśpiewanej pasterki i magicznej istoty.



Rycerz przeprosił giermka za swoje zachowanie i przyznał, że bardzo go potrzebuje. Giermek pomógł mu przygotować się do walki i razem pokonali prerażającą bestię. Gdy wrócili do królestwa, rycerz opowiedział wszystkim, że chwala za odzyskanie skarbu należy się przede wszystkim giermkowi, bez którego nigdy by sobie nie poradził.